Ipn gk 182/155
182/155

Komisja dla Zbadania
Zbrodni niemieckich
w Warszwie.

25

Zeznanie ob. Schmidt Zofii zam. przy ul. Rodzieńskiej I5.m.8.

Dotyczy: zaaresztowania i pobytu w Oświęcimiu Mieczysława Schmidta ur. I0.X.I9I0 roku zam. przy ul. Rodzieńskiej I5. m.8.

Dnia I2 sierpnia I940 roku, mąż mój Mieczysław Schmidt został złapany, w pierwszej łapance w Warszawie, w okolicach ul. Widok. Do I4 sierpnia przebywał w koszarach przy ul. Szwoleżerów, skąd został przewieziony wraz z około 20 tys. innych złapanych, do Oświęcimia.

Po sześciu tygodniach otrzymałam pierwszy list od męża pisany obcą ręką tylko z jego podpisem.

9 lutego I94Ir. mąż mój wrócił do domu ze zrujnowanym kompletnie zdrowiem, z gorączką 4I stopni. Wyschnięty szpik, woda w boku, guzy na głowie i rany na rękach/ Ważył 3I kg. podczas gdy przed wywiezieniem jego waga wynosiła 74. kg.

Mój mąż opowiadał, że pracowali na mrozie w cienkich drelichach, przy najcięższych robotach budowlanych, Budowali baraki, rozbierali stare zniszczone domy na terenie obozu. Zaznaczyć należy, że w tym okresie obóz w Oświęcimiu dopiero powstawał. Głód był tak wielki, iż gdy przyszedł wagon z burakami i kapustą, więźniowie rzucili się na jarzyny i zjedli je na surowo, zaco nie otrzymali przez trzy dni obiadów. Niemieccy nadzorcy znęcali się bez powodów nad więźniami, bijąc przy lada okazji.

Warunki higieniczne były straszne. Spano w barakach bez drzwi i okien, po dwuch na jednym sienniku. Robactwo stanowiło najgorszą plagę obozu. Mój mąż miał rany na ciele, powygryzane przez wszy.

Chorzy nie mieli żadnej opieki "Jeżeli któryś nie mógł chodzić zostawał odsyłany do t.zw. "bloku szpitalnego", gdzie leżał i czekał śmierci bez żadnej opieki lekarskiej.

Dnia 2 czerwca mój mąż na wskutek wycięczenia i choroby zmarł pomimo troskliwej opieki ze strony doktorów szp. Przemienia Pańskiego.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałam:

Protokółował:

dnia 5-III-1945

Zofia Schmidt